



ŚWIĘTO POLSKICH SKRZYDEŁ

MAŁE lotnisko polowe w miejscowości Grigoriewskie, leżącej przy szosie Moskwa — Riazan. Historia już nieraz wybierała sobie miejscowości, których trzeba szukać długo na dokładnej mapie...

Na małym lotnisku polowym w miejscowości Grigoriewskie latem 1944 roku malowano na skrzydłach samolotów biało-czerwone szachownice. Rano o 8.30 dnia 23 sierpnia samoloty wystartowały z lotniska operacyjnego w Zadybiu Starym do pierwszego lotu bojowego w rejonie Warki. Nie były to jedne maszyny z polskimi pilotami za sterami, które tak mężnie gromiły wroga: sukcesy polskich skrzydeł na lotniczych frontach Francji, Anglii i Afryki weszły do historii II wojny światowej. Im jednak przypadł w udziale zaszczyt wspierania z powietrza armii oswobodzających ojczysty kraj, oni roztoczyli straż nad wolnym już polskim niebem.

Na małym lotnisku polowym w miejscowości Grigoriewskie uniosły się polskie skrzydła, które w historii zapisały się już nieraz, które godnie były bojowego szlaku prowadzącego od przyczółka magnuszewskiego, poprzez Warszawę, Wał Pomorski, aż po sam Berlin.

Tradycje lotnictwa polskiego sięgają XVII wieku: w 1648 roku Boratyni zaprojektował skrzydłowce podobny do aparatu Leonarda da Vinci i w tym czasie Sieniawicz opisał swoje projekty broni rakietowej i skrzydeł typu deha. W rok niespełna po próbach na Zachodzie Śniadecki, Ostrowski i Jaśkiewicz starają się na pierwszych balonach, w 1896 roku Tański zbudował szybowiec „Lotnia”. Ograniczając się jedynie do oficjalnych rekordów, wspomnieć trzeba przedkosc Stachonia wnoszenia się na samolocie. Zwirki rekord wysokości, rekordy prędkości Drzewieckiego, rekord odległości Skarżyskiego, nie mówiąc już o równie głośnych międzynarodowych rekordach szybowcowych lub baloniarstwa. Polacy należeli do pierwszych pilotów i konstruktorów lotniczych świata, a wiele ich wyczynów przeszło do historii.

Biało-czerwone szachownice na małym lotnisku polowym w miejscowości Grigoriewskie malowano na skrzydłach samolotów radzieckich, w

tym również na samolotach myśliwskich skonstruowanych przez gen. Aleksandra S. Jakowlewa, na aparacie, który zdobył sobie miano najlepszego myśliwca II wojny światowej. Myśliwiec ten rozwijał szybkość 600 km/godz., osiągał pułap 10 tys. metrów.

Z historii ludowego lotnictwa wojskowego zapoczątkowanej na lotnisku Grigoriewskie wyjmijmy jedno choćby dziesięciolecie: 1952—1962. W owych latach nasi piloci aż 10 razy przesiadali się na coraz lepsze, coraz bardziej nowoczesne, a zarazem skomplikowane technicznie typy samolotów myśliwskich: z łokowych na odrzutowe, a następnie z pierwszego myśliwca odrzutowego „Jak-23” na coraz nowsze typy maszyn ze sławnej rodziny radzieckich „Mi-gów”. W efekcie uzyskano w omawianym okresie średni przyrost prędkości o około 120 km/godz. oraz zwiększenie pułapu o około 500 metrów rocznie. Zważamy: zmiany te zaszły w ciągu niewielkiego okresu służby jednego pokolenia pilotów wojskowych...

W okresie wojennym lotnictwo stało się najbardziej dynamicznie rozwijającym się rodzajem sił zbrojnych na całym świecie. Co więcej, lotnictwo jest tą dziedziną, w której postęp techniczny, będący rezultatem ciągłych poszukiwań coraz to lepszych rozwiązań konstrukcyjnych, jest szczególnie duży. W postępie tym mamy swoje miejsce i intensywnemu rozwojowi techniki lotniczej z powodzeniem dostrzegamy kroki.

Nasi żołnierze Wojsk Lotniczych i Ochrony Powietrznej Kraju, stanowiący dużą część Sił Zbrojnych PRL, mają w swej dyspozycji nadzwyczajowe „Mi-gi-21” i supernowoczesne aparaty myśliwsko-bombowe uzbrojone w pociski rakietowe, nowoczesne samoloty przechwytyjące o prędkościach ponadświekowych, wyposażone w elektroniczną aparaturę pokładową połączoną z naziemnym systemem automatycznego na-

rowadzania na cel, oraz dysponujące niezawodnymi środkami ogniowymi — przede wszystkim rakietami klasy „powietrze — powietrze”; mają artylerię rakietową zdolną zniszczyć cele powietrzne zarówno na małych, jak i stratosferycznych wysokościach, jednostki radiotechniczne, których sprężnięty z maszynami matematycznymi system wykrywania, rozpoznania i przetwarzania danych umożliwia automatyczne naprowadzanie na cele powietrzne samolotów i rakiet.



Historia i literatura przypisały Polakowi największą z całego „wojskowego ekwipunku” miłość do koni. Chyba jednak zawsze równie ciepło robiło się nam koło serca na widok biało-czerwonej szachownicy przemysłowej po niebie. Cóż, współczesne czasy poskapiły nam tego widoku: nasze skrzydła w zawodach z szybkością wysmukłymi, uniosły maszyny gdzieś ogromnie wysoko. Postęp techniki wśród maszyn sprawujących straż nad polskim niebem jest tym bardziej widoczny, im trudniej dostrzec samoloty. Tylko w pogodny dzień pozostaje na niebie biały pióropusz śladu. Ale one tam są. W dzień i w nocy. T. M.

Rumuński DZIEŃ WYZWOLENIA

Datą równie odświętną, jak dla nas 22 lipca, jest dla Rumunii 23 sierpnia — dzień jej wyzwolenia. Ten dzień obchodzony corocznie jako święto narodowe, upamiętnia wybuch antyfaszystowskiego powstania w roku 1944, na którego czele stanęli rumuńscy komuniści, skupiający wokół siebie najszerze warstwy społeczeństwa, zmobilizowane do walki zbrojnej zwycięskim pochodem Armii Radzieckiej.

Bezpośrednim rezultatem powstania było obalenie dyktatury gen. Antonescu, wyrwanie Rumunii z kręgu koalicji hitlerowskiej i przyłączenie się do walki przeciwko faszystowskiemu najeźdźcy. Dalszą konsekwencją stało się obalenie 80-letniego panowania dynastii Hohen-

zollernów oraz wkroczenie na drogę rewolucyjnych przemian i reform. Ich kulminacyjnym punktem było proklamowanie Rumunii w roku 1947 Republiki Ludowej.

Obecnie ludowa Rumunia już po raz 26 obchodzi rocznicę swego wyzwolenia. Podobnie jak obchodzone szczególnie uroczyste w roku ubiegłym 25-lecie, będzie to okazja do dokonania bilansu, który w przypadku Rumunii wyraża się przekształceniem jednego z najbardziej zaoferowanych kra-

jów półwyspu Bałkańskiego w nowoczesny kraj rozwijającego się intensywnie przemysłu i rolnictwa. Dziś np. przemysł rumuński daje produkcję 17-krotnie wyższą niż przed wojną, co oznacza, że w dzisiejszej Rumunii wytwarza się w ciągu niepełnego miesiąca tyle, ile wytwarzano przed wojną w ciągu całego roku. Obok rozwoju takich dziedzin, jak hutnictwo, przemysł maszynowy, elektrotechniczny, motoryzacyjny i elektroniczny, przedmiotem uzasadnionej dumy Rumunii jest wszechstronne wykorzystanie bogactw naturalnych kraju, a zwłaszcza ropy naftowej jako bazy nowoczesnej chemii.

Jednocześnie Rumunia ma do odnotowania imponujące sukcesy w rozwoju rolnictwa (dwukrotny wzrost produkcji w porównaniu z 1938 r.), które nie tylko zaspokaja potrzeby kraju, ale dostarcza produktów na eksport. Odrębny rozdział stanowią analogiczne do postępów innych krajów socjalistycznych sukcesy Rumunii w rozwoju oświaty, kultury, wzrostu poziomu życia ludności.

Osiągnięcia Rumunii uzyskane zostały w warunkach bliskiej i wzajemnie korzystnej współpracy z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi, w tym również z Polską. Organ Rumuńskiej Partii Komunistycznej, „Scinteia”, zamieścił ostatnio obszerny artykuł na temat pomysłowego rozwoju dwustronnych stosunków polsko-rumuńskich, których dynamika znajduje wyraz w fakcie, że w roku 1970 wartość naszych wzajemnych obrotów towarowych wzrosła o 100 proc. w porównaniu z rokiem 1965. Jak podkreśla „Scinteia”, polsko-rumuńskie stosunki gospodarcze nie ograniczają się do prostej wymiany handlowej, ale obejmują kooperację ekonomiczną, współpracę w dziedzinie rozwoju nauki i techniki, wymianę dokumentacji technicznej.

W postawie Rumunii i Polski wobec tak podstawowych problemów międzynarodowych, jak sprawa utworzenia systemu bezpieczeństwa w Europie, nienaruszalność granic na naszym kontynencie czy ocena agresji imperializmu w Wietnamie znajduje wyraz łącząca nas wspólnota polityczno-ideowa.

Wnosząc toast w dniu rumuńskiego święta, życzymy bratniemu narodowi dalszych sukcesów w budowie socjalizmu.

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA,
NIEDZIELA
22, 23 VIII. 1970 R.
NR 199 (6994)
ROK XXI
CENA 1 ZŁ

Nakł. 289.700 egz.

GAZETA Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Polska delegacja partyjno-rządowa powróciła z Moskwy

WARSZAWA (PAP)

21 bm. przed południem powróciła z Moskwy do Warszawy polska delegacja na obrady Doradczego Komitetu Politycznego Państw — Stron Układu Warszawskiego.

W skład delegacji wchodził: sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego, se-

kretarz KC PZPR — Zenon Kliszko, członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Jędrzejowski, wicepremier Bronisław Gieburowski, wicepremier Józef Winiewicz.

Na lotnisku Okęcie powracających witali członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Obecny był charge d'affaires ZSRR w Polsce, minister — radca Borys Wereszczagin.

Posiedzenie Komitetu Nauki i Techniki

Program rozwoju zakładów doświadczalnych

WARSZAWA (PAP)

21 bm. zebrał się w Warszawie na plenarnym posiedzeniu Komitetu Nauki i Techniki. Tematem obrad był rozwój zakładów doświadczalnych w latach 1971—75.

W latach 1971—75 przewiduje się utworzenie ponad 100 nowych jednostek doświadczalnych. Program powoływania tych placówek przygotowany został przez KNT w oparciu o propozycje resortów. Kierowały się one potrzebami placówek prowadzących prace naukowe, naukowo-badawcze, konstrukcyjne i projektowe, jak też potrzebami wynikającymi z selektywnego rozwoju branż. Przewiduje się, iż w branżach preferowanych utworzonych zostanie ponad 80 zakładów doświadczalnych.



17 sierpnia 1920 roku w Katowicach nacjonaliści niemieccy zamordowali bestialsko polskiego lekarza Andrzeja Mieleckiego.

Następnego dnia zdemolowana została siedziba Polskiego Powiatowego Komitetu Plebiscytowego w Katowicach. Ubrojeni bojowkarze niemieccy uderzyli na polskie placówki handlowe i demolowali biura polskich organizacji zawodowych i społecznych. Na te gwałty ludność polska zareagowała spontanicznie. 19 sierpnia „górniczy polscy na sąsiednich kopalniach samorządnie zastrasali, nie pytając się o pozwolenie

50 rocznica II powstania śląskiego

DAŻYLI DO POLSKI

przewodców swych organizacji” — pisał w sprawozdaniu dla rządu w Warszawie Wojciech Korfanty. Strajk dnia 30. VIII. ogarnął niemal cały Górny Śląsk...

Tak rozpoczął się kolejny etap walki o połączenie Górnego Śląska z Polską...

ODPISANY w czerwcu 1919 r. Traktat Wersalski uzależniał uregulowanie sprawy zachodnich ziem Polski od plebiscytów, w którym ludność Górnego Śląska miała wypowiedzieć się, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec. Niesłychany terror niemiecki, organizowanie przez policję oddziałów uzbrojonych bojowkarzy, prześladowania i pohańbienie pracy polskich robotników i urzędników stały się przyczyną pierwszego powstania, które wybuchło z 16 na 17 sierpnia 1919 r., obejmując niemal cały okręg przemysłowy i południowe powiaty Górnego Śląska. Zdaniem na blisko 10 dniach zaciętych walk, powstałe to przyznanie się do niepodległości państwu śląskimi Polakami. Znalazło to wyraz w wyborach komunalnych (8 listopada 1919 r.) zakonczonych pełnym sukcesem polskości.

DRUGIE powstanie było nie tylko odnowieniem na akty niemieckiego terroru, lecz przede wszystkim reakcją przeciwko niemieckim planom zagarnięcia siła Górnego Śląska. Pod presją mas, oburzonych niemieckimi prowokacjami i terrorem, 19 sierpnia 1920 roku do wództwa Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) wydało rozkaz rozpoczęcia powstania zbrojnego w nocy z 19 na 20 sierpnia. Jednocześnie Polski Komitet Plebiscytowy proklamował strajk generalny.

POWSTANIE ogarnęło od razu dziesięć powiatów: Bytom, Gliwice, Katowice, Lubliniec, Pszczyna, Racibórz, Rybnik, Tarnowskie Góry, Toszek i Zabrze. Nie słabnąco większych miast, w których stacjonowały wojska alianckie. Powstańcy przystąpili energicznie do likwidacji posterunków niemieckiej policji bezpieczeństwa, do przejęcia niemieckich urzędów. Terenem zatarczy starć zbrojnych stały się Mysłowice, Buty, w którym ludność Górnego Śląska miała wypowiedzieć się, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec. Niesłychany terror niemiecki, organizowanie przez policję oddziałów uzbrojonych bojowkarzy, prześladowania i pohańbienie pracy polskich robotników i urzędników stały się przyczyną pierwszego powstania, które wybuchło z 16 na 17 sierpnia 1919 r., obejmując niemal cały okręg przemysłowy i południowe powiaty Górnego Śląska. Zdaniem na blisko 10 dniach zaciętych walk, powstałe to przyznanie się do niepodległości państwu śląskimi Polakami. Znalazło to wyraz w wyborach komunalnych (8 listopada 1919 r.) zakonczonych pełnym sukcesem polskości.

NIESTETY, cele powstania, sformułowane przez Polski Komitet Plebiscytowy i dozwódtwo POW ograniczały się do likwidacji niemieckiej policji i innych niemieckich organizacji zbrojnych oraz do utworzenia na opanowanym przez powstańców terenie polskich „Straży Obywatelskich”. Przewodcy polscy uznali za wystarczające ustępstwo fakt, że 24 sierpnia Międzysojusznicza Komisja Plebiscytowa powołała nową policję plebiscytową. A po (Abstimmungspolizei) dotona w połowie z Polaków i Niemców.

Znaczenie zbrojne wystąpienia polegało jednak na tym, że lud śląski raz jeszcze dowiódł swej polskości, gotowości do walki i ofiar na rzecz połączenia Górnego Śląska z Polską. Ale sprawiedliwość dziejowej stało się zadanie dopiero w 1945 r.

(zg)

Każde z wielkich miast NRD ma „swoją” bliską zamek. Stolica Rudaw — KARL MARX STADT w każdym prospekcie turystycznym chwali się Augustusburgiem, czyli zamkiem Augusta, w dni pogodne widocznym nawet ze śródmieścia. Aby dotrzeć na szczyt wzgórza z kwadratem zabudowań i wyniosłymi wieżami, nie trzeba pakować kufarów do pociągu — od Augustusburga dojechać można kolejką linową, dziwnymi wagonikami, ciągniętymi przez stalowe liny.

W dole pozostają komin fabryczny, długie rzędy czynszowych domów i place budowy. Wagonik sunie pod górę wśród szpalarów drzew i krzewów na dzikim zboczu i po kilkunastu minutach osiąga stację, tuż u podnóża brzydkiego ale olbrzymiego zamczyska. Bieleją odnowione ściany, zielenią pokryte patyną dachy. Złocą się herby Augusta III, oczywiście z figurującymi na nich polskimi orłami i litewskimi pogoniąmi. Na środku dziedzińca parkują dziesiątki samochodów, ich właściciele czekają na otwarcie bram do komnat.

Co jest magnesem, ścigającym tu rzesze turystów? Rudawy jako region są osobliwą krainą. Swoją rozwój zawdzięczają kruszcem, wydobywanym tu w skali przemysłowej już w czasach, gdy August II i August III pysznili się nie tylko saskim, ale i polskim tronem. Z okresu tego

przetrwało do dziś kilka „harmonii” czyli mechanicznych młotów, wprawianych w ruch przez koła wodne. Po drodze oglądaliśmy we Frohnau taki zakład, założony w roku 1436, działający do roku 1904 jako młyn, mennica, fabryka narzędzi rolniczych, fabryka okuć artystycznych, przekształcony obecnie w muzeum techniczne.

NA DWA TAKTY

Rudawskie rudy wyczerpały się już przed wiekami, po rozwinięciu górnictwa pozostały tylko legendy. Nim jednak kopalnie zamierły — w okolicy wytworzyła się tradycja obróbki metali, powstały fabryki i fabryczki, rozpadu tego starczyło do czasu, gdy w świecie zapanowała moda na osobliwe maszyny: koła napędzone siłą ludzką, czyli rowery i koła napędzone siłą pochodzenia innego, niż ludzka albo zwierzęca — motocykle.

Wiesław Danielak

NRD

MOTOCYKLE Z AUGUSTUSBURGA

W pierwszej z sal Augustusburga oglądamy właśnie takie maszyny.

Drewniana rama z dwoma drewnianymi kołami, bez żadnego napędu — to wspólny praprzadziek roweru i motocykla. Siedząc na takim wchłonie, człowiek odpychał się nogami od ziemi i dzięki temu mógł przebywać krótkie dystanse, trzymając się na ramie, z uniesionymi w bok nogami. Rycina z roku 1825 przedstawia taki właśnie pojazd; napis informuje, że już w 1790 roku budował podobnego monsieur de Sivrac. Etapem dalszym były bicykle, z wielkim kołem przednim i małym tylnym, a wreszcie — bicykl z wmontowaną pod siedzeniem maszyną parową, czym zajmowali się An-

glicy i Francuzi, Amerykanie i Niemcy równocześnie. Za autentycznego przodka motocykla uchodzi jednak opatentowany 29 sierpnia 1885 motocykl Gottlieba Daimlera, a silnikiem spalinowym. W 1894 roku Hildebrandt i Wolfmüller z Monachium wyprodukowali pierwszą w świecie serię motocykli, rozwijających zawrotną jak na owe czasy szybkość 50 km/godz.

Cóż jednak ten pochód dwutaktowej techniki ma wspólnie z Rudawami i Augustusburgiem?

Oto w roku 1907 przedsiębiorcy Duńczyk Rasmussen w osadzie Zschopau u podnóża Rudaw zdecydował się zain-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



NRD. Zamek Moritzburg

PZPR, członek prezydium komisji KW PZPR d/s działaczy
ruchu robotniczego.
Odznaczony Sztandarem Pracy, II klasy Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski
i innymi odznaczeniami państwowymi,
zmarł dnia 21 sierpnia 1970 r.
Partia i klasa robotnicza traci w Zmarłym oddanego ho-
jownika i zasłużonego działacza.
Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 24. VIII. 70 r. o godz. 15 z domu
przedpołudniowego na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.
Komitet Dzielnicy PZPR Komitet Wojewódzki PZPR
Zwierzyniec w Krakowie

który przybył do willi Shar

BISKUPIN

Jak wiadomo, Biskupin (woj. byd. goskie), odkryty w latach trzydziestych, jest zakonserwowaną w bagnie i torfie prastawiającą drewnianą osadą obronną sprzed 2,5 tys. lat. Jest też unikalnym rezerwatem archeologicznym, w którym od wielu lat prowadzi się prace zmierzające do rekonstrukcji tej osady. Odtworzono parę domów, odcinki ulic, fragmenty drewnianych fortyfikacji z bramą wjazdową, falochron i pomost.

W sezonie letnim Biskupin jest również celem licznych wycieczek ze wszystkich stron kraju.



MICHAŁOWA DROGA z Miedziusiej na Balówkę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

brakowi charakterze obyczajowym i historycznym, będące odautorską interpretacją legend, podań i faktów związanych z folklorem oraz historią szlacheckiej ziemi. Tu bowiem, a nie, jak błędnie się podaje, iż na Podtatrzu, najświeższe są tradycje szlacheckie. Wszak wtedy prowadziły szlaki handlowe z Południa, stąd młodzi górale uciekali w zbójnicki, kiedy do pana ze strzelby wygarnęli, przed szubienicą salwować się musieli ucieczką. Janosik i druga jego część — Janosikowa kochanka, Jani — harnaś pieniński, Świt nad Czorsztynem czy wreszcie Prawo pierwszej nocy — oto sztuki szeroko czerpiące z życia obyczajowego tamtych czasów. Bezpośrednio z folklorem, jego specyfiką i pięknem wiąże się Sobokowe kochanie i Sobokowe wesela, Dziadoszka córka i Kłusownicy, zaś z historią samej Szczawnicy — Testament Szalawicy.

Widoczny i ostry jest rozdźwięk między tymi, którzy w dramacie dominuje legenda, podanie czy rys obyczajowy i kolorystyczny, a tymi, którzy w komedii dominuje rzeczywistość, w której przejawia klimat bardzo osobisty i opisowy liryczny, w której zaskakuje dojrzałość

poetyckiego myślenia, oryginalność metafory i owa specyficzna aura — można by rzec — powiew szerokiego horyzontu gór. I jako poeta jest Słowik świadom swojej funkcji, zna wartość ludowej poezji, umie określić jej miejsce w literaturze. W wierszu Rogowemu Tatr, napisanemu w 30 rocznicę śmierci K. Przerwy-Tetmajera, pisze on m. in.:

Bo ty na swojej trąbie, jakoby rogowy
Obudziłeś plynny „Bajecny świat Tatrowy”
A my na stęch matych, juhaskijski piscolaf
Śpiwamy o tatrzańskim turniu i pieniński skolaf
Doś się na rozrośla familljo nasko
Wyrohuje nad nami Hanka Nowobilsko
Helka Waligóra i Czubernat Wanda
A dali się ciągnie już chłopsko koleśka
Adam Pach, Florek-Skupień, no kłusownicy
Gąsienica-Burzyn, Kuszper i Jasiel Polaczyk
A uszykają przewodzić Stas Nędra-Kubiniak
Nas harnaś piarski — tegi Podhalański
My uszykają przez Ciebie zbudzone wojaki...

Jakże jasno rysuje się w tym fragmencie poczucie celowości i jednolitości poezji ludowej, której uosobieniem i ilustracją może być ów Słowik Sobek Jaworok, ten herski zbójnik, z Harklowy parobek, co se chodził drogą jak austriacki Dunaj.

Zyczyć by poecie wypadało, aby tak szeroko i dumnie wchodziła do naszej ludowej literatury jego twórczość — poety, który „rozdzielił się” w Pieninach, przypominając, że poezja ludowa, to nie tylko zakopiański i podtatrzański poeci i poetki. A bawiać w Szczawnicy, nie omieszkać odwiedzić tego twórcy w domu „Pod Dzwonem” przy ul. Szalawy i obejrzeć jego legend malowanych na szkle, rzeźbionych w drzewie szopki pienińskie i ciekawych ornamentów słomą wykładanych — w Muzeum Pienińskim, które właśnie Michał Słowik-Dzwon zakładał.

HENRYK CYGANIK

Andrzej Sawicki

SZTUKA A ŻYCIE

Oskar Wilde zwykł był formułować swoje sądy (także z zakresu estetyki) jako paradyksy. Na przykład stwierdzał: „Życie naśladuje sztukę”, co miało oznaczać, że w przeciwstawieniu: Natura — Kultura, ten drugi element jest czynnikiem określającym całość. Takie ujęcie — chociaż efektowne — mogło przetrwać tylko jako paradoks. Nasuwają się pytania inne: 1) czy sztuka naśladuje życie? Jeżeli tak, to: 2) w jakim stopniu i jakimi sposobami sztuka oddaje rzeczywistość? 3) Co jest rzeczywistością sztuki?

Listę pytań można rozszerzyć, ale te trzy uznajmy za podstawowe w naszych rozważaniach.

Pierwsze pytanie nie narzuca poważniejszych trudności: wiemy, że każda prawdziwa sztuka jest świadectwem epoki, w jakiej powstała. W sztuce romantycznej odkrywamy te treści, które były treściami epoki; zagadnienie wyzwolenia narodu i społeczeństwa, zagadnienie wolności jednostki itd.

W sztuce współczesnej powstaje pytanie z jednej strony, typowe dla naszego czasu: obawy przed nadmiernym rozwojem techniki, z drugiej zaś strony w dziełach odnajdujemy służbę, lub bezpośrednie przedstawienie wojen — największy kompromitacji naszego stulecia.

Dzieło sztuki jest wytworem społecznym, uwarunkowanym stanem wiedzy w danym czasie i stopniem rozwoju techniki; od tego jaka filozofia jest obowiązująca, jakimi formami, jakim piórem, czy papierem, jakim technikami powielania rozporządza artysta — zależy ostateczny kształt obrazu, który został stworzony. W sztuce nie tylko poprzez tematyczne wiązanie ze współczesnością odzwierciedla swoją epokę.

W poprzednim artykule dotyczącym realizmu zwróciłem uwagę, że różny jest w rozmaitych stopniach „wierności odwzorowania”. Najsurowsze postulaty we względzie zgodności dzieła z przedstawioną rzeczywistością — sta-

ku artystycznego. Artysta bowiem dając do przedstawiania materialnego aspektu rzeczywistości, zapominając o tej części prawdy jaką stanowią wyobrażenia, dążenia, uczucia. Tworzy więc obraz świata nie w pełni prawdziwy.

Czy tak musi być? Na pewno nie. Obecnie nasze pojęcie o realizmie są na tyle uporządkowane, żeby stwierdzić, iż przedstawianie przedmiotów zgodne z prawami rządzącymi rzeczywistością nie koliduje wcale z artystyczną interpretacją przedmiotu. A zatem nie wyklucza działania wyobraźni. Granice działania wyobraźni określone są w realizmie przez postulat „prawdziwości” przedstawiania przedmiotu. Pozostaje zagadnienie interpretacji kryterium prawdziwości. Konsekwencją przyjęcia marksistowskiej definicji prawdy jest uznanie praktyki jako kryterium prawdy.

Jednakże zagadnienie zostało by zwulgaryzowane, gdybyśmy przez słowo „praktyka” rozumieliby taki wygląd przedmiotu, jakiego dostarcza nam potoczne doświadczenie. Wtedy „prawdziwość” byłaby sprzeczna z postulatami rozszerzenia wiedzy ludzkiej, który to postulat stawia się przed realizmem.

O prawdziwości dzieła mówimy więc dopóty, dopóki zawiera ono w sobie elementy realnie istniejącej rzeczywistości, połączone taką regułą kompozycyjną, która da się analizować w kategoriach logicznych.

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

CHYBA nie ma w Europie drugiego takiego półmilionowego miasta, gdzieby — prawie że w centrum — pasły się krowy! Takim uroczym miastem jest właśnie Kraków. Tu codziennie na Błoniach promieniając, łacie, krasule. Te lokatorki mają prawo zasiedzenia od Łokietka i są wyjątkową atrakcją dla turystów, toteż zwróć się, jak u siebie w domu...



krak. — Polona —

prze codziennym tremie, by mu przed końcem przedstawienia wraz z potem nie spłynął nalepiony nos. Mimo to następne już roku zagrał w Warszawie znowu Napoleona, i to dwukrotnie: w sztuce Baha „Napoleon i Józefina” oraz w komedii Sardou „Madame Sans-Gêne”. W marcu 1912 zobaczyłem Jaracza jako Napoleona — wspomina Jarosław Iwaszkiewicz.

W Polskę

Jak każdy artysta, Jaracz miał chwile słabości.

człowieku, dla którego tak grał, ów po dłuższej chwili namysłu orzekł:

— Hm. Może ty i jesteś aktor...

Testament

„Lato było piękne. W sierpniu wróciłem z Zegiestowa. I oto nagle w piątek, 1 września rozpoczęła się tragedia. 3 września uszłam z niego do radia. Wygłosiłem „O roku ów” z „Pana Tadeusza”.

W rok później: „Na Powiatu też chciałem, bym im mówił wiersze. Oczwiliście mówię. O rzeczach, za które warto walczyć i za które nie szkoda umierać. Wszystkich nas, pobranych w okresie niemieckiego odbudowy za zabicie Igo Syma, współpracującego z Niemcami, zesłano do Oświęcimia: mnie, Schillera, Dardzińskiego, Sawana i innych.

Oświęcim... Nie ma chyba w żadnym ludzkim języku słowa, które zawierałoby w sobie straszliwszą treść... Dziwił się ludzie, gdy wróciwszy z Oświęcimia, nie chciałem o nim mówić”.

Grudźnica z lat dziecięcych odnowiła się w Oświęcimiu. Jaracz zawiązano do Świdra, potem do Otwocka, pod opiekę doktora Sokolowskiego. Zaczął tam pisać fragmenty przyszłego pamiętnika.

— Po wyzwoleniu — pisze Wroczyński — zdążyłem sobie sprawę, że rola życia się kończy. Stefan Jaracz poczuł się w obowiązku, nim na padnie na kurtynę wieczności, odegrać ostatni rapsod swego życia — pleść o scenie polskiej — w wielkim monologu pt. „Mój Testament”.

„Żadam od każdego teatru służby ideowej. Żadam, aby ludzie teatru zaczęli uważać pracę za rzecz nie podlegającą zarobkowi i żądam kar dla tych, którzy pracę przekształcają. Żadam ukrócenia egoizmu osobistego, żądam od młodych szanunku dla tych starszych, którzy coś umieją — i cierpliwości starszych dla młodzieży, która nie wie umieć. Żądam sumienia i co raz to powiększających się szeregów tych, którzy przyjmują odpowiedzialność za Sztukę w teatrze”.

Zmarł w sierpniu 1945 r. w Otwocku.

Oprac. ADRIAN CZERKINSKI

PORADNIK KINO-MANA



U RODZONY w Krakowie, 25 lat na scenie i estradzie, od dwóch lat tylko na

już niepotrzebne. Jak byłem ostatnio w wczasach, przez radio słyszałem melodię, której słowa wydawały mi się znane i głos wykonawcy też. Nie mogłem sobie przypomnieć co to jest, ale sprawę wyjaśniła spikerka — była to melodia z „Nocy w Wenecji” — śpiewana przez Kazimierza Rogowskiego.

— Czy pan zajmuje się ostatnio? — Gram i trochę zaczynam reżyserować. — Zrobiłem jedną operetkę w Krakowie, a teraz reżyseruję w Łodzi „Damię od Maxima”. Zaczynam mnie to pociągać.

ZNAJOMI ZE SCENY I ESTRADY

KAZIMIERZ ROGOWSKI

scenie, około dwóch tysięcy występów w operetce, taka sama ilość na estradzie, około czterysta nagrań radiowych, zaledwie dwadzieścia występów w telewizji, oto w skrócie moja ankieta personalna — zaczął na wstępie nasz rozmowy KAZIMIERZ ROGOWSKI.

— Czego pan nie lubi? — Nie lubię bałaganu i tłoku, z wyjątkiem tłoku na widowni. Nie lubię także mówić o sobie, choć przypisuje mi się zarozumiałość. O innych też nie lubię mówić. Ludzie są zadowoleni, jeśli słyszą o sobie pochlebne rzeczy, a przecież nie zawsze robią tak, aby ocenić ich pozytywnie. Poza tym nie lubię też mówić o swoich planach, bo potem nie z tego, co sobie planuję, nie udaje się...

— Czy jest pan przesądny? — Tylko w tym jednym wypadku, jak większość aktorów, którzy uważają, że jeśli zdradzą swe plany, to je „zapeszają”.

— A co pan lubi? — Teatr, operę, kino, książki, z wyjątkiem tzw. kryminałów. Lubię też sport i dobrą kuchnię.

— Czy szybko uczy się pan roli? — Bardzo szybko i bardzo szybko zapomniałem rzeczy, które są mi

— Gdzie pan był na urolopie? — W Krynicy i bardzo mi się w tym roku podobało. Jako amant teoretyk mogę stwierdzić, że coraz młodsze panie przyjeżdżają do wód i to naprawdę ładnie.

— A jaki jest ideał współczesnego amanta — zdaniem pana i w oczach widowni? — Typ amanta i amantki występuje już tylko w operetkach klasycznych. Teraz, kiedy coraz częściej gra się musicala i operetki współczesne, nie ma tego podziału, jaki występuje w operetce klasycznej. Aktor operetkowy musi spełniać po prostu wszystkie warunki — musi być i amantem, i aktorem charakterystycznym. Jaki jest ideał widowni? — Gdy występowałem jako amant charakterystyczny, było kilka niewiast, które do mnie wchodziły, ale nie miałem okazji stwierdzić, czy były to westchnienia kierowane do bohatera operetki czy też do mnie osobiste. Nie mogę więc wyzerpująco odpowiedzieć na to pytanie.

— Co sądzi pan o popularności? — Nie narzekam.

— Na brak? — Na nadmiar. Z tym przekonaniem o popularności, to lekka przesada. Dam przykład. Swego czasu wybraliśmy z kolegami z książki telefonicznej sto nazwisk i dzwoniłymi po kolei, podając trzy nasze nazwiska, z prośbą aby odpowiedziały, kim są wymienione przez nas osoby. Na osiemdziesiąt odpowiedzi, jeden z moich kolegów uzyskał dwadzieścia głosów. To znaczy, że dwadzieścia osób wiedziało kim jest. Ja miałem trochę więcej, no bo dłuższy pracuję.

— A z kim pracuje pan najdłużej? — Z Włodzimierzem Kotarbą. — Dwadzieścia pięć lat.

Rozmawiała: HALINA GUGAŁOWA



STEFAN JARACZ był jednym z największych aktorów polskiej sceny. Urodzony pod Tarnobrzemem w 1883 r., studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale już wkrótce teatr stał się jego zawodem i największą pasją życia. Rozpoczął występować w Teatrze Ludowym w Krakowie, gdzie przecho-

następnie przeżył sceny z Poznania, Łodzi i Warszawy. Był jednym z ocalałych z „Reduta” i twórcą teatru „Ateneum”. Stworzył kilkadziesiąt kreacji aktorskich, występując w sztukach polskich i obcych. Swoją postać w sztuce i teatru wyłożył w pismach na kilka miesięcy przed śmiercią: „Pamiętniki” i „Testament”.

Jaracz, jakim widział go Iwaszkiewicz „Nie odznaczał się urodą, był zupełnie małego wzrostu i głos jego niski i melodyjny posiadał pewnego rodzaju niefortunną chrapliwość. Oczy miał małe i bardzo ciemne — ale jakim środkiem wprawy uczynił on te oczy i ten głos, i ten uśmiech niezapomniany, który od czasu do czasu rozjaśniał mu twarz blaskiem. Jaracz posiadał przede wszystkim niezwykle fascynującą indywidualność”.

„Kiedy mamy grać, musimy grać!”

Jako początkujący jeszcze aktor przeżył Jaracz silny wstrząs, gdy zmarła nagle żona Zdzisława, którą następnego dnia miał grać w „Weselu”. Wszyscy byli przekonani, że spektakl zostanie odwołany. Tymczasem Zdzisława zjawiła się w garderobie i milcząco, z kamienną twarzą położyła się charakterystycznie. Graliśmy w wewnętrzny dygocie grozy, nie śmiejąc kontaktować się wzrokiem z samym Zel-

werowiczem, unikając przy nim nawet własnych spojrzeń. I wtedy to zionęła na mnie jedna z najochotliwiejszych spraw teatru. Tajemniczo a niezłomnie prawo, siłą którego my aktorzy, jesteśmy niepodzielnie własnością widowni. Wtedy, kiedy mamy grać, musimy grać! Jest w tym coś z oddania się zropanionej heterii, ale i coś z męczeństwa wyznawców”.

Myślę, że wielu artystów po prostu z braku przygotowania filozoficznego, w sposób nieudolny zaadaptowali marksistowską definicję prawdy do uży-

„Nigdy chyba żaden Napoleon tak nie wyżył końca maja, jak Jaracz w 1911 roku” — pisze K. Wroczyński w swoich wspomnieniach o wielkim artyście. Zapropnowano wtedy Jaraczowi główną rolę w „Bogu wojny” Nowaczńskiego na scenie warszawskiej, po powodzeniu, jakie odniósł w Łodzi grając Napoleona. Przyjechał pełen nadziei i najlepszych chęci, ale przedstawienie poniosło fiasko. Z największym wysiłkiem dokończył Jaracz gościnnych występów, dusząc je podczas czerwcowych upałów w futrzanej czapce i w liście szarmerowej szubie (sztuka była o Napoleonie cofającym się spod Moskwy)

Postać młodego Napoleona z długimi włosami, takiego jak widzimy w słynnym obrazie na moście w Arcole, została mi przed oczyma”.

Kaliban

„W żadną jeszcze rolę nie wgrzyź się Jaracz z taką pasją, jak w Kalibana z „Burzy” Szekspira. — pisze Wroczyński. — I rolę tą wreszcie zwyciężył. Włożył w nią całą swoją dotychczasową doświadczonej techniki, tak w charakterystyce, jak w ruchach i mimice. Nie tylko wniknął w antropologię, lecz stał się nim. Zepchnął otos w jakieś podziemne chrapliwość, robiące wrażenie wyłaniającej się dopiero promowy jaskiniowców. Jego rudymienność za-

Napoleon

W 25-LECIE ŚMIERCI STEFANA JARACZA

WIELKI ARTYSTA I CZŁOWIEK

Napoleon

„Nigdy chyba żaden Napoleon tak nie wyżył końca maja, jak Jaracz w 1911 roku” — pisze K. Wroczyński w swoich wspomnieniach o wielkim artyście. Zapropnowano wtedy Jaraczowi główną rolę w „Bogu wojny” Nowaczńskiego na scenie warszawskiej, po powodzeniu, jakie odniósł w Łodzi grając Napoleona. Przyjechał pełen nadziei i najlepszych chęci, ale przedstawienie poniosło fiasko. Z największym wysiłkiem dokończył Jaracz gościnnych występów, dusząc je podczas czerwcowych upałów w futrzanej czapce i w liście szarmerowej szubie (sztuka była o Napoleonie cofającym się spod Moskwy)

Postać młodego Napoleona z długimi włosami, takiego jak widzimy w słynnym obrazie na moście w Arcole, została mi przed oczyma”.

Kaliban

„W żadną jeszcze rolę nie wgrzyź się Jaracz z taką pasją, jak w Kalibana z „Burzy” Szekspira. — pisze Wroczyński. — I rolę tą wreszcie zwyciężył. Włożył w nią całą swoją dotychczasową doświadczonej techniki, tak w charakterystyce, jak w ruchach i mimice. Nie tylko wniknął w antropologię, lecz stał się nim. Zepchnął otos w jakieś podziemne chrapliwość, robiące wrażenie wyłaniającej się dopiero promowy jaskiniowców. Jego rudymienność za-

Zdarzało mu się czasem, że „chodził w Polskę”. Miał kompana, urzędnika, którego życie toczyło się między blurem a butelką. Pewnego razu powiedział:

— Słuchaj, Jaracz, ktoś mi mówił, że ty podobno jesteś aktor?

— Podobno.

— A mnie się nie widzi.

— To ci pokażę!

I dotknięty sceptycyzmem kompana wygłosił monolog z „Judasa” Tetmajera. Może nigdy jeszcze, jak zapewniał potem, nie widział tylu duszy w ten monolog. Gdy wreszcie wywieńczony i z uznaniem wysłuchany przez dorożkarzy, siedzących przy sąsiednim stoliku, opadł na tydzień przy

Z DZIEJÓW STOSUNKÓW
POLSKO WĘGERSKICH

WĘGRZY w Krakowie

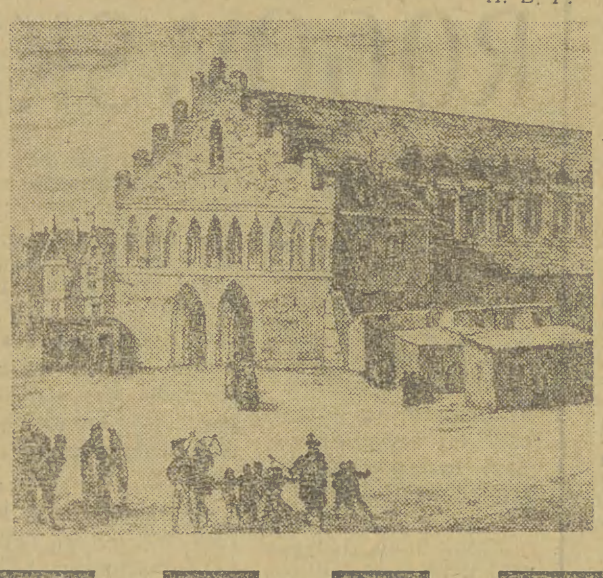
(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

Dobrze znany w Krakowie był w latach 1316–1319 Węgier — Mikołaj Ungarus, zwany machinatorem. Nie wiemy niestety, jakie to maszyny były jego dziełem. W 1354 r. król Kazimierz Wielki nagrodził swego nadwornego krawca — Węgra Stefana, ofiarując mu murywany dom miejski. Ok. 1520 r. znani byli w Krakowie węgierscy muzycyści. Po 1526 r. zbiegły z Budzi do Krakowa Henryk Finck został dyrektorem dworskiej kapeli. Ok. 1550 r. Węgier Walenty Bakfark, sławny królewski lutnista, otrzymał szlachectwo i dobra w Polsce. Ok. 1570 r. nabywał też dobra w Polsce węgierski ród Balassi. Liczne wiersze poety Balinta Balassi powstały w Polsce. Natchnieniem do słych li ryk czepiał on z polskiej muzyki ludowej.

Zgodnych uwagi faktów, należy wspomnieć o istnieniu w Krakowie tzw. „węgierskiej bursy”. Węgierscy studenci znaleźli w niej dach nad głową, tu mieli swe koła naukowe, bibliotekę. W 1452 r. selekcję polski i przyjaciel Węgrów — Mikołaj Bolonka podarował węgierskim studentom dom naprzeciw Collegium Minus.

Z historii węgiersko-polskich stosunków należy też wspomnieć o założeniu na początku XVI wieku ważnej dla Węgrów — oficyny drukarskiej. (Po zamknięciu w 1474 r. oficyny Andrzeja Hessa w Budzie, na Węgrzech nie było drukarni.) W 1533 r. ukazuje się w Krakowie pierwsza drukowana po węgiersku książka — Listy św. Pawła, w przekładzie Benedek Komjádi. W późniejszych latach XVI wieku krakowskie oficyny drukują szereg wartościowych dzieł węgierskiej literatury. Być może jeszcze ważniejszy jest fakt, że pierwsi drukarze węgierscy — Sylwester Honterus, Peter Bornemisza, Gal Huszar — byli krakowskimi studentami. Oni też otworili drogę do późniejszego świetnego rozwoju księgarstwa na Węgrzech.

A. B. P.



Maciej Słotwiński

WIELKA Brytania

X MUZA w opałach

Na sali wielkiego kina jest tylko jeden jedyny widz. Na ekranie pojawił się napis „The end”, ale nie jest to tylko koniec filmu przed chwilą wyświetlanego, to także kres burzliwej, 80-letniej historii kina angielskiego.

Do takiego pesymistycznego wniosku doszedł niedawno londyński „Observer”. Nie dziwnego zresztą, skoro przez ostatnich 15 lat brytyjski przemysł filmowy stracił 4/5 swej widowni, która kurczy się nadal o 10 proc. rocznie. W ciągu minionej dekady w Wielkiej Brytanii zamknięto 2400 kin. Jeśli ów proces wyeliminacji się sal kinowych nie zostanie w jakiś sposób powstrzymany, to w ciągu następnych 5 lat zamkniętym zostanie dalszych 900 kin spośród 1600 pozostałych „przy życiu”.

Równoległe coraz mniej liczni entuzjści X Muzy obserwują drugie zjawisko: kurczenie się brytyjskiej produkcji filmowej. W ostatnich 5 latach w Wielkiej Brytanii produkowano po 70–80 filmów rocznie i po 6 seriali telewizyjnych. W tym roku zaplanowano tylko około 45 filmów i jeden serial dla TV. W rezultacie połowa ludzi związanych z brytyjską produkcją filmową znajduje się bez pracy.

Co leży u podłoża tego kryzysu? Czynią go trzy sprawy: brytyjskiej X Muzy stało się wycofywanie kredytów amerykańskich, 90 proc. pieniędzy zainwestowanych w filmie brytyjskim pochodzi z zewnątrz. Jak wiadomo, przemysł filmowy Stanów Zjednoczonych także przeżywa głęboką depresję. W ciągu ubiegłego roku spośród 7 głównych amerykańskich producentów filmowych — 5 „dorobiło się” deficytu sięgającego 150 milionów dolarów. Wynika stąd paraliż spraw, że Amerykanie wycofali 40 proc. swych pieniędzy z rynku brytyjskiego. W tym roku Hollywood zamknie w tej chwili swoje studia produkcyjne, co wywołuje ogromne protesty Brytyjczyków.

Z kolei jednak należy zapytać, dlaczego wyeliminowała się kina, bo to jest

przecież praprzyczyna owego kryzysu. Najprostszą odpowiedź brzmi: telewizja. Jej konkurencja jest w W. Brytanii zabójcza dla dużego ekranu. Anglikowie zawsze przecieżyli do motorów i jeśli teraz okazuje się, że ten sam film (co prawda z opóźnieniem, bo w Zjednoczonym Królestwie telewizji wolno pokazywać obraz dopiero po 5 latach od chwili jego wejścia na ekran kinowy) można obejrzeć we własnym fotelu, w miłychkich pantoflach, to po co organizować wyprawę do kina? Bardzo często — dodajmy — brudnego, że zia wentylowanego, ze złą aparaturą projekcyjną.

Co o wid brytyjski mówi o samych filmach? Eksperci stwierdzają, że tu przede wszystkim jest przysłowiowy pies pogrzebany. Ich zdaniem, widza brytyjskiemu daje się coraz mniejszą swobodę

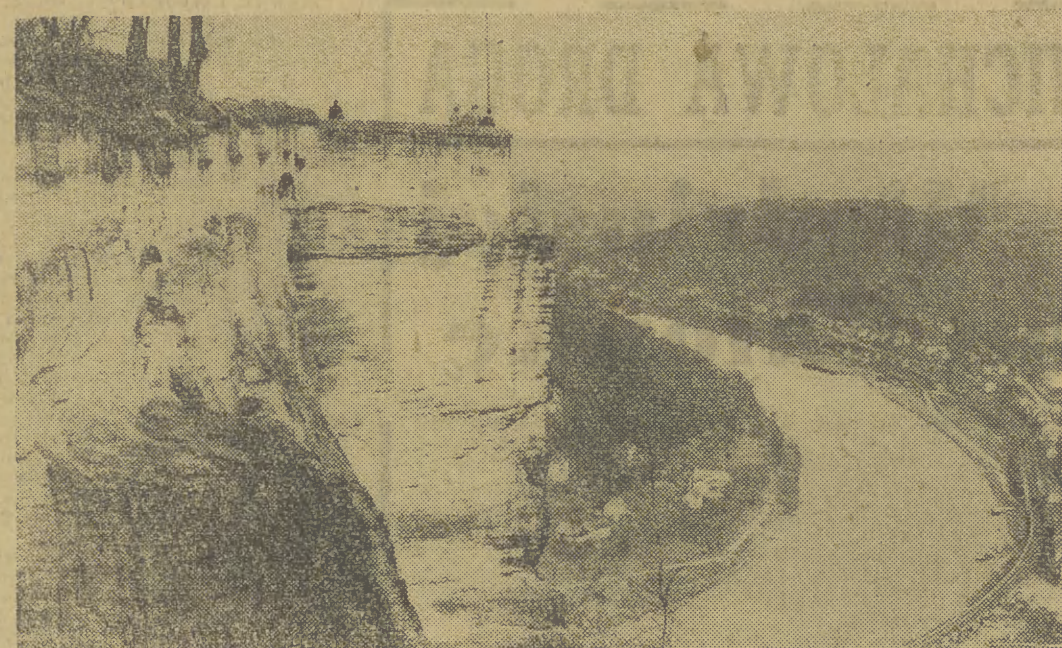


wyboru. Właściciele kin, w pogoni za maksymalnymi zyskami, eliminują ze swych ekranów obrazy ambitniejsze jako rzekomo te, które grożą krachem kasowym. Miernota narzuca się obywateli neonami, plakatem dziesiątków kin.

W Londynie ciekawych obrazów trzeba szukać często w odległych kinach, zamkniętych klubach. Brytyjski Instytut Filmowy, który organizował niedawno tydzień polskich filmów, usiłuje przeciwdziałać komercyjnym regulom gry, 40 sal kinowych Instytutu jest zawsze pełnych, choć na ogół nie są to kina położone w centrum miasta.

Gdy dyskutuje się w Wielkiej Brytanii nad dalszymi losami kinematografii, pojawia się jeszcze jedna wielka niewiadoma. Kaset! Czy będzie to koniec kina, czy przeciwnie — nowa era jego rozwoju? Idzie o plastikową kasę zawierającą film, który zakłada się na odpowiednią aparaturę rzutującą obraz na domowy ekran telewizyjny. Wynalazek jest jeszcze w powijakach. Bardzo droga aparatura projekcyjna pojawia się dopiero w kilku luksusowych brytyjskich i kontynentalnych hotelach. Ale producenci utrzymują, że w przyszłości kasety filmowe będzie się wypożyczać na jeden wieczór za opłatą równą dzisiejszej cenie biletu kinowego.

Jedni utrzymują, że kasety filmowe podważą ostatecznie egzystencję kin, tak jak kiedyś płyty gramofonowe zabiły chęć do muzykowania we własnym domu w jesienne wieczory. Inni zaś, że owe kasety mogą się przyczynić do odrodzenia produkcji filmowej, także tej ambitniejszej.



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wesławować pewne kapitały w fabryce motocykli, pierwotnie planowanych jako parowe, co przetrwało do dziś w ich nazwie DKW. Owo pierwsze „D” oznaczało „Dampf”, czyli parę.

LEGENDA ROBOTNICZYCH POKOŁEN

Takie były początki przemysłu motocyklowego w Zschopau i Karl Marx Stadt, wtedy zwanym Chemnitz. Przedsiębiorcy Rasmussen zyskał wspólników, naśladowców i konkurentów, moda na motocykle nie wygasła przez blisko czterdzieści lat, w warsztatach fabrycznych stawały do pracy nowe pokolenia, przeżywały wzrosty i upadki, a czasem nawet bankructwa firm, strajki, wojny i rewolucje, częściej oczywiście związane z klasami robotniczej niż z jej zwyczajami. W przetrwałej do górskiej rzeczki staromodnej hali fabrycznej w Zschopau, wśród pięknych świerków dookoła, powstawały jednak coraz to nowe modele dwu- i trzykołowych motocykli, do celów użytkowych, wysiłkowych, sportowych i wojskowych. W roku 1929 w Niemczech było już 488.000 motocykli, podczas gdy w Polsce tylko 4.000. Maszyny z efektywnymi tabliczkami firmowymi nie zawsze służyły celom pokojowym: w roku 1914 Niemcy sformowali pier-

Wiesław Danielak

NRD

MOTOCYKLE Z AUGUSTUSBURGA

nosiło się już na jej zmierzchu, gdyby nie upór załogi, zdecydowanej przejąć budynki i maszyny w swe ręce.

„MZ” — NOWY ROZDZIAŁ HISTORII

Współczesne motocykle z Zschopau nie wymagają reklamy, zwłaszcza w Polsce, gdzie zyskały sobie wielką popularność. Marka „MZ” znana jest już w całym niemal świecie, fabryka eksportuje bowiem motocykle do 55 krajów, w tym do 22 w Europie, 17 w Azji, 9 w Afryce i 6 w Ameryce.

Po gorączkowym okresie odbudowy, starej załogi udało się nie tylko wznowić produkcję motocykli, ale już w roku 1953 wypuścić nowy model o wysokich walorach technicznych i użytkowych, 3.000 robotników z założonej przez przewidującego Duńczyka fabryki wykazało, że doskonale radzi sobie bez kapitalistycznego menedżera.

Ambitna załoga nie zapomniała jednak o tradycjach i legendzie. Dominujący nad Karl Marx Stadt zamek Augusta, na wniosek pracowników fabryki, zdecydowano się zamienić na jedno z niewielu w świecie muzeów motocykli dwutaktowych. W obszernych salach, w których paradowali niegdyś sancy elektoryzy i polscy magnaci, ustawiono setki maszyn, zaskakujących każdego z przybyszów swą dziwaczną budową — od ramy drewnianej do jedzenia po najnowszy model „MZ”. Każdy ze zmotoryzowanych turystów czuje się zobowiązany do spędzenia kilku godzin w tym niezwykłym dla motocyklistów sanktuarium.

Motocykle parowe, ze starodawnymi rozwiązaniami technicznymi, osobiście zdobione i wyposażone, o konstrukcji drewnianej, z łańcuchami lub tzw. wałami Karana, z chłodzeniem powietrzem lub wodą, sąsiadują tu z maszynami wysoce nowoczesnymi o opływowych kształtach. Na ścianach umieszczono rysunki i wykresy, obrazujące rozwój motoryzacji motocyklowej w całym świecie. Stare dzienniki i dokumenty opowiadają o wprowadzaniu motocykli „w życie”, m.

in. drogą wydawania przez władze nowych przepisów, np. przepisy o znakach drogowych i obowiązkowych hamulcach weszły w Saksii w życie dopiero w roku 1810; poprzednio każdy jeździł jak chciał!

Za kilka lat w Augustusburgu przybędą nowe ekspozycje. Motocykle, po kilku latach niepopularności, stały się znów modne na całym świecie, nawet w ojczyźnie samochodów osobowych — USA. Okazało się, że na niedzielne weekendy i na przeddzień się przyczyniało autostrady i wśród lepszych ścieżek motocykli nadaje się lepiej niż samochód. Fabryka w Zschopau, która w latach 1950–1960 zwiększyła produkcję z 1.200 maszyn rocznie do 67.000, teraz myśli już o setkach tysięcy, a jej przedstawiciele chwają się, że zbyt mają zapewniony.



Mirosław Azembski

FRANCJA

KLUB HASZYSZYSTÓW

narkotyku? — najczęściej powstaje bez odpowiedzi albo też powoduje odpowiedź mylącą. Tutaj sami agenci policji wiedzą znacznie więcej niż przestępcy. Według zeznań młodych narkomanów, opium, marihuana i haszysz przywożący koleży, którzy nabyli ten towar od znajomych z Afryki Północnej. Policja wie doskonale, że wielu owych „kolegów” zawodowo trudni się przemytem i sprzedają narkotyki, udając jedynie, że sami również gustują w tym nalogu. Są to, jak twierdzi policja, ludzie wyjątkowo cyniczni, z reguły „abstynenci”, powiązani tajnymi nićmi z południem Francji, a zwłaszcza z Niceą i Marsylią, gdzie handel narkotykami kwitnie niebawem. 80 proc. tych wszystkich proszków i płynów co prawda przejeżdża przez Francję tylko tranzytem, w drodze do Stanów Zjednoczonych, ale 20 proc. jednak pozostaje i bywa spożywane na miejscu.

Niedawne aresztowania handlarzy narkotykami w Nicei spowodowały wzmożone zainteresowanie opinii

o prawej stronie szosy stał dom kultury. Ten dość nowy jeszcze budynek z popękanymi ścianami i zabitymi oknami, to była szkoła. Opodal był kościół, ale teraz jest w tym miejscu staw. A w ogóle, w Karwinie mieszkało 25 tys. osób, teraz zostało jeszcze tylko 60 rodzin...

Krajobraz starej Karwiny w ostrawskim województwie jest z pewnością ponury. W ciągu 15 lat „zapadło się pod ziemię” tętniące życiem miasto. Ale w tym samym czasie, kiedy pracujące wokół kopal-

nia im. Armii Czechosłowackiej, liczącej 7 jednostek produkcyjnych, jest najlepsza kopalnia Republiki. Od 14 lat przekracza się tutaj roczne plany wydobycia węgla. W lutym kopalnia odznaczona

ciągu doby 1000 do 1200 ton z jednej ślany.

Stabilizuje się więc w Karwinie młoda, górnicza załoga, której dobry przykład zdyscyplinowania i poczucia odpowiedzialności dają starzy fachowcy od

Iza Marcisz

CSRS

KOPALNIA IM. ARMII CZECHOSŁOWACKIEJ

nie niszczyły starą Karwinę, niedaleko stąd, w terenie bezpiecznym już od działań szkód górniczych, budowano w imponującym tempie nowe miasto, które złączone w jeden organizm z Hawierzowem zamieszkuje już 80 tys. ludzi. Nad opustoszałą, starą Karwiną, leżącą w cieniu kopalnianych szpów, ściągają się bure dymy. Na horyzoncie strzelają w górę jasne wieżowce nowoczesnego miasta.

Szkody górnicze są tutaj olbrzymie. Dlaczego więc nie podjęto akcji ratowania miasta, waląc raczej budować gdzieś indziej nowe? — Trudno nie zadać tego pytania gdy się pochodzi z kraju, w którym nauka sprężona z praktyką uratowała od zagłady tak duże miasto jak Bytom. Czy nie można było np. zastosować podszkody hydraulicznej, którą zaawidujemy naszemu prof. Budrykowi?

Mój rozmówca, pełniący funkcję dyrektora ds. kadrowych i zatrudnienia, inż. Józef Foltyn cierpliwie tłumaczy:

— Nie mamy tutaj płasku. Pokłady leżą blisko powierzchni, a 15 z nich jest wybranych od góry w dół. Gdybyśmy chcieli je podszkodzić, to do wydobycia 10 ton węgla dopłacilibyśmy 200 koron. Pod bardziej cennymi obiektami, jak kolej, szkoły itp. stosujemy podszkody kamienną, która tażadzi osiadanie. Podszkody też w przypadku grubych pokładów. Po przelimitowaniu, dosłownie więc do wniosku, że bardziej jednak opłaca się budowa nowoczesnego miasta.

została Czerwonym Sztafardem Rządu i Centralnej Rady Związków Zawodowych m. in. za wzorową, wysocę zdyscyplinowaną postawę 6-tyśięcznej załogi w burzliwym okresie 1968–1969, kiedy to jako jedyna w przemyśle węglowym, nie tylko nie przerwała pracy, ale systematycznie przekraczała plany wydobycia.

Godny podkreślenia jest fakt, że w karwińskich kopalniach Polacy stanowią poważną część załogi, nie tylko pod ziemią. Spotykamy ich w dyrekcji, jak wspomnianego już inż. Foltyna, czy w ogólnokopalnianej organizacji partyjnej, gdzie mgr J. Konieczny pełni funkcję sekretarza ideologicznego. Nic dziwnego, że na terenie kopalni słychać nieraz polskie: jak ci tam leci pierunie? Jak wynika z uzyskiwanych efektów, „leci” dobrze, choć praca w tej kopalni ze względu na budowę geologiczną, łatwa nie jest. Nietłato więc i o ludzi do roboty.

Ten brak rąk do pracy zmusza kopalnię do werbunku chętnych na terenie całego kraju, a także i poza jego granicami. Wyścianicy kopalni jeżdżą najczęściej do Słowacji i przywożą stamtąd kandydatów do górniczego fachu wraz z rodzicami, którzy dokonują oględzin przyszłego miejsca pracy swoich synów. — A to gdzie i jak będzie mieszkał, ile zarobi, czy praca będzie bezpieczna, czy może chodzić do szkoły zawodowej? — Odpowiedź na każde z tych pytań wypada nader zachęcająco. — Mieszkanie najpierw w komfortowym hotelu-wieżowcu, za 2 lata może być we własnych czterech kątach. Średnie zarobki górników dolowych kształtują się od 2.600 do 2.800 koron, zaś całej załogi 2100–2200 koron. Szkoła górnicza, szkoła przyzakładowa i technikum kuszą olbrzymimi oknami i ukwieconym o tej porze roku otoczeniem. To też słowackie peregrynacje kończą się zwykle pozostaniem w Karwinie na stałe.

Deficyt siły roboczej przynosi dwa pozytywne skutki: ciągłą i kompleksową mechanizację kopalni oraz odmlodzenie załogi, której połowa liczy poniżej 30 lat. Poszukiwana wzrostu możliwości wydobycia doprowadziły do na coraz lepsze warunki automatyzowania pracy socjalno-bytowe, jakie u nas 8 „ścianach” górniczych. Tu wydobycia się zyski.

Wśród załogi jest 800 kobiet. W tym roku kobiety pracujące w pył węglowym otrzymały z kopalni miesięczne blozki wartości 29 koron, upoważniające do wizyty w salonie kosmetycznym. I trzeba stwierdzić, że z tej szansy chętnie korzystają.

Nie należy sądzić, że praca w tej nowoczesnej kopalni jest łatwa i lekka. Górniczy zawód, nawet przy pełnej automatyzacji prac pozostanie trudnym, choć nader popłatnym karkołomem. Tym barową mechanizację kopalni oraz odmlodzenie załogi, nek pełna odpowiedzialność postawa karwińskich górników. Z tym większym uznaniem patrzeć należy do wydobycia w warunkach socjalno-bytowych, jakie u nas 8 „ścianach” górniczych. Tu wydobycia się zyski.

„czarnego złota”. Stąd wychodzą cenne zobowiązania, które złożyli górnicy m. in. na ręce prezydenta Swohody. Tutaj odnowiono ruch Brygad Pracy Socjalistycznej. Z okazji 50 rocznicy KPCZ załoga zobowiązała się wydobyc o 120 tys. ton węgla więcej i wykonać 1005 m chodnika ponad plan. Warto dodać, że długość kopalnianych chodników wynosi 13 tys. km.

Imponującą są w tej kopalni rozbudowane urządzenia socjalne. Kopalnia im. Armii Czechosłowackiej posiada własne ośrodki wypoczynkowe nad Adriatykiem w Jugosławii, nad Morzem Czarnym w Bułgarii i ZSRR. Wymienia się też wczasowiczów z naszą kopalnią „Marcel” w Radlinie, która oddaje do dyspozycji Czechów miejsca w nadbaltyckim Dziwnówku. Oczywiście, sporo osób z karwińskich kopalń wyjeżdża również na wczasy w Czechosłowacji. Zarówno wyjazdy zagranicę, jak i krajowe obejmują także rodziny górników. W ciągu tego roku skorzysta z wczasów jedna trzecia pracowników, zaś na wczasy zagranicę wybierają się 792 osoby.

Nad zdrowiem górników czuwa personel ośrodka zdrowia. Górnicy mają też do dyspozycji basen z wodą jodową jako, że na terenie kopalni duże są, jedynym źródło. Własne, podziemne kąpiele w saunie. Ale nie mniej popularność zyskał sobie... gabinet kosmetyczny.

Wśród załogi jest 800 kobiet. W tym roku kobiety pracujące w pył węglowym otrzymały z kopalni miesięczne blozki wartości 29 koron, upoważniające do wizyty w salonie kosmetycznym. I trzeba stwierdzić, że z tej szansy chętnie korzystają.

Nie należy sądzić, że praca w tej nowoczesnej kopalni jest łatwa i lekka. Górniczy zawód, nawet przy pełnej automatyzacji prac pozostanie trudnym, choć nader popłatnym karkołomem. Tym barową mechanizację kopalni oraz odmlodzenie załogi, nek pełna odpowiedzialność postawa karwińskich górników. Z tym większym uznaniem patrzeć należy do wydobycia w warunkach socjalno-bytowych, jakie u nas 8 „ścianach” górniczych. Tu wydobycia się zyski.

poważne zasoby narkotyków, które sprzedawane są, albo też dawane w podarunku francuskim kolegom i koleżankom. Nie zatem dziwnego, że w pełni lata skupiska młodzieżowe są pod baczną obserwacją policji, która otrzymala również nowe zadania prewencyjne — wychowawcze. Złożono na jej barkach obowiązek informowania rodziców, władz szkolnych i organizacji młodzieżowych o szkodliwym wpływie narkomanii i o sposobach zapobiegania.

Kilku urzędników policyjnych na podium podobno zapaliło się do tej nowej roli, ale większość kierowników brygad „antynarkotykowych” okazuje tu duże sceptycyzm. Wydaje się, że raczej same władze szkolne, rodzicielskie i społeczne powinny wziąć na siebie ten obowiązek, olicja skarzy się, że posiada zbyt szczupłe siły na wykrycie i ostateczne zlikwidowanie wszystkich siatek przemytniczych. W ostatnim okresie nastąpiła tutaj pewna poprawa, ale daleko jeszcze do ideału sprawności. Ważne są także międzynarodowe porozumienia policyjne — i tutaj Francja odniosła ostatnio duży sukces. Po kilku latach (tak) pertraktacji zawarto wreszcie porozumienie z policją federalną Stanów Zjednoczonych, co zresztą dało już pierwsze wyniki, gdyż równocześnie aresztowania w Nicei i w Nowym Jorku są właśnie tego rezultatem. Dlaczego rokowania trwały tak długo? To już tajemnica państwowa na najwyższym szczeblu, na rzeczywiste najwyższym, bowiem umowę o wspólnym ściganiu przemytników narkotykami parafowali osobiście obaj prezydenci, Nixon i Pompidou.

O d dziecka byłem gorącym miłośnikiem astronomii. Jeszcze jako niemowlę, otrzymałem od ojca w podarunku lunetę, i od tamtej pory noc wpatrywałem się w gwiazdy i rozglądałem się w niebo. W szkole powszechnej nauczyłem się odróżniać Wielką Niedźwiedź od Małej, chodziłem do gimnazjum, podzielałem Marsa, Jowisza i Saturna, a tuż po maturze poznałem Wenus.

Moje zainteresowania naukowe były tak zdecydowane i jednostronne, że ukończywszy szkołę średnią, z miejsca zapisałem się na uniwersytet, na astronomię. Miałem już teraz z urzędu odkrywać tajemnice wszechświata, oglądać orbity odległych planet, śledzić bieg tajemniczych komety.

W czasie studiów poznałem młodą koleżankę, też studentkę i od tamtej pory, co sobotę, udawał się do obserwatorium na spacer, podającą przy okazji niebieski firmament i zgłębiając jego tajemnice.

Wiele razy byłem blisko odpuszczenia się o jej rękę, ale zawsze, w ostatniej chwili, odrywało mnie od rzeczywistości jakieś niezwykłe zjawisko w kosmosie.

Leszek Maruta

HUMORESKA

Miłośnik astronomii

— Patrz! — mówiłem do niej wtedy. Patrz, najdroższa! Oto jest galaktyka eliptyczna w gwiazdozbiore Kasjopei!

— Widzisz, kociusiu? Ta mgławica gwiazdka w gwiazdozbiore Kasjopei!

— Co za noc! — szeptałem w uśmiechu. — Niezapomnianą! Cała mgławica Oriona nad nami, jak na dłoni! Odległość 400 parasek, widmo ciepłe...

— Mijały lata. Skończył studia uniwersyteckie, uzyskał doktorat. Ale moje samotne spacerowanie ukończył nie udało.

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Była, to Aldebaran! Paralaksa 0,051, oddalenie: 64 lata świetlne, prędkość radialna +34, klasa widmowa K5...

Nieraz wyruszyliśmy na wyprawę daleko za miasto. Kiedy zmrok zapadł, kładliśmy się obok siebie na trawie i podczas gdy moja najdroższa tuliła się do mnie i muskała moją szyję gorącymi wargami, ja błądziłem wsłuchującym palcem po nieboskłonach.

— Co za noc! — szeptałem w uśmiechu. — Niezapomnianą! Cała mgławica Oriona nad nami, jak na dłoni! Odległość 400 parasek, widmo ciepłe...

Mijały lata. Skończył studia uniwersyteckie, uzyskał doktorat. Ale moje samotne spacerowanie ukończył nie udało.

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

na niego zbyt wiele uwagi, tak byłem pochłonięty obserwacją Betelgeuze i Arkturna.

Nów upłynęło parę lat i oto przy nas trójce pojawił się drobny dziesięć. Najpierw chłopczyk, potem dziewczynka, potem znów chłopczyk i jeszcze jedna dziewczynka.

Dzieci te zdawały się z wielkim zainteresowaniem chłoniąc moje wykłady o gwiazdach.

Któregoś wieczoru, patrząc na górę na konstelację Andromedy, dostrzegłem nagle nad murem iłowym okiem srebrny kosmyk ułoiński. Na Boga, czyżby się tak postarzała? Również i moja ukończona przysięgała się nieco, tuż jej pokrzyty zmarzłoci, a nasz trzeci towarzyszył mił już wtedy mocno przypięzono stajni i okulary na nosie!

Spojrzałem z kole na dzieci. O nie, to nie były już dzieci! O nie, to nie były już dzieci! O nie, to nie były już dzieci!

Przy pannach kładł się z boku narzeczeń, a starszy z braci prowadził za rękę pięcioletniego chłopczyka. Spuściłem wzrok na ziemię i wzięłem w sercu doniosłą decyzję. Nieuątlitule sporo czasu upłynęło już od owej chwili, kiedy wyruszyliśmy we dwie na pierwszy nasz spacer. Teraz już nawet przysięgała, przysięgała nakazywała mi poprosić o jej rękę.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

— Kociusiu, hm — odchrząknąłem, z mieszaniną. — Czy... czy chcesz zostać moją żoną?

— Ale... ale... — wyjąkała zdumiona. — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna! — Ale... ja jestem już zamężna!

Ona też już ukończyła studia, dojechała, wypieklona. Jej delikatna twarzyczka jaśniała w poświatach ulicznych. Nie było już gwiazd, gwiazda pierzasta ukończyła, jak Syriusz albo Toliman. Kroczył przy moim boku i ścisnął mnie za ramię, wzdychał nieraz, szepcząc:

— Popatrz, jaki piękny dziś Księżyc! Ach... — powtarzał rozmarzony. — Średnia średnica kątowa — 31 minut, 8 sekund, średni mimośród orbity: 0,053...

Z czasem zautentyczylem, że w naszym spacerach zaczął nam towarzyszyć jakiś obcy mężczyzna. Szedł zwykle po lewej stronie, moją ukończoną i zawsze trzymał ją za rękę. Nie zwracałem jednak uwagi na niego.

PRZETARGI

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód”, w Krakowie, ul. Salwatorska nr 14 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie:

1) robót malarskich w Powiatowym Domu Kultury w Chrzanowie — 9.253 m²,
2) robót malarskich w budynku mieszkalnym nr 25 na os. Jaworzno Podwale Wschód — 12.190 m²,
3) elewacji obiektów pomocniczych Szpitala Miejskiego w Jaworznie — 1940 m².

W ofercie należy podać oferowany koszt robót oraz proponowany termin realizacji w 1970 r. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w siedzibie Przedsiębiorstwa, w Krakowie, ul. Salwatorska nr 14, pokój nr 309, III piętro.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert, w pokoju nr 312, Kraków, ul. Salwatorska 14, upływa z dniem 31 VIII 1970 r. Komisja otwarcia ofert nastąpi w dniu 1 września 1970 r. o godzinie 11.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn. K-7454

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zarząd Powiatowej Remontowo-Budowlanej Spółdzielni Pracy w Jordanowie, Rynek 22, tel. 44 — zatrudni natychmiast 2 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiskach kierowników grupy robót. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

1 OPERATORÓ

Przebudowa rejonu dworca PKP

Nowe rozwiązania komunikacyjne

Dworzec osobowy PKP Kraków Gł. przestał już dawno w pełni zaspokajać potrzeby ruchu osobowego i turystycznego. Na placu przed dworcem tłok. Czego tam nie ma: przystanek autobusowy, postój taksówek, parking. Po drodze często muszą wykonywać wymuszone ćwiczenia akrobacyjne, żeby uniknąć zderzenia z samochodem.

Budowa nowego dworca osobowego PKP ulega ciągłym opóźnieniom, zaś ruch osobowy wzrasta z roku na rok. Zaskądź więc konieczność poprawienia sytuacji komunikacyjnej na placu przed dworcem. A m. in. zwiększenia powierzchni parkingowej, poprawienia dojazdu do dworca, uruchomienia dodatkowego wyjścia z peronów dla pasażerów oraz zorganizowania jednokierunkowego ruchu pojazdów dojeżdżających i odjeżdżających z dworca.

Władze DOKP wyraziły zgodę na odstąpienie części swojego terenu dla urządzenia dodatkowej ulicy, która umożliwi wprowadzenie ruchu jednokierunkowego. Ulica przebiegać będzie pomiędzy budynkiem poczty i dworcem PKP, obok aktualnego wyjścia z peronów i dalej poza budynkiem „Warsu” do ulicy Pawiej. Równocześnie urządzenie zostanie nowe wyjście z peronów, które znajdowało się będzie za budynkiem ekspedycji towarowej.

Ulica Worcella, na której skupia się cały ruch, zostanie przeznaczona wówczas tylko na wjazd do dworca i podzieleną na dwie części: jedną częścią jeździ wjeżdżać będą samochody komunikacji masowej, drugą zaś pozostałe pojazdy.

Plac przed dworcem na prawym od wejścia w całości przeznaczony zostanie na parking, zaś przystanki autobusowe dla wysiadających, umieszczone zostaną na specjalnie wybudowanej wyspie pomiędzy jezdniami ul. Worcella. Natomiast przystanki dla wsiadających zlokalizowane zostaną przy nowej jezdni obok wyjścia dla pasażerów. Tam też przeniesiony zostanie postój taksówek. Poszerzenie będą znacznie chodniki dla pieszych. Od strony jezdni za bezpieczeństwo zostanie siatka i latarnie. Dla odciążenia węzła na ul. Warszawskiej, Kurniki, i placu Matejki wjazd autobusu sprzed dworca skierowany zostanie na ul. Warszawską, poprzez ulicę Pawiej i Ogrodową. Poprawę widoczności na tej trasie uzyska się poprzez wyburzenie narożników u zbiegu ul. Pawiej i Ogrodowej oraz Ogrodowej i Warszawskiej. Oprócz wymienionych prac na placu przed dworcem zainstalowane zostanie odpowiednie oświetlenie.

Koncepcję nowego rozwiązania ruchu komunikacyjnego przed dworcem opracowało Biuro Studiów Badań Inżynierii i Komunikacji Miejskiej

Mała kronika

- Klub ZBoWiD HIL (os. Góral 23): 22 bm. o godz. 18. Wieczór wspomnień z okazji Święta Lotnictwa.
- Krakowski Dom Kultury przyjmuje zgłoszenia do zespołów i na kursy: tańca towarzyskiego, gry na akordeonie i gitarze, rytmiki, malarstwa, rysunku, haftu i koronkarstwa. Informacje: sekretariat KDK — pokój 37, tel. 233-65.
- Statki pastererskie z przystanki obok Wawelu odbywają się w dniu 23 bm. do Tyńca o godz. 10, 14, do Bieleń o godz. 8, 11, 15, 17.
- W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” w Nowej Hucie przy placu Centralnym dnia 24 sierpnia br. godz. 18, odbędzie się impreza artystyczna pt. „Lato w mieście”, w programie udział wezmą: Tadeusz Szybowski — aktor, Marian Szczęsny — aktor, Edward Adlar — śpiewak, Irena Białacz-Kowa — pianistka.

Temat, podjęty przed trzema tygodniami w felietonie „Nasze miasto” — eliminacja ruchu kołowego z obrębu Plant, sprowadziła się do zainteresowania Czytelników, co znalazło wyraz w listach do redakcji.

T. i J. Gruszczyk oraz M. i H. Nowakowie z Krakowa piszą krótko: „Jesteśmy za wniosek, dotyczącym zakazu wjazdu samochodów do centrum miasta. Wszystkie argumenty przytoczone przez autora są arcyłusne. Ciekawie jest, czy ten bardzo pożyteczny pomysł zostanie zrealizowany? Oby jak najprędzej!”

„Dlaczego przewidujemy trudności w załatwianiu sprawy zamknięcia Starożytności dla ruchu kołowego? Czyżbyśmy m. in. w liście R. C. Czyżby nasza Rada nie jest suwerenna w tym zakresie?”

Inni autorzy listów podsuwają dalsze propozycje rozwiązania istniejącego dla miasta problemu.

„Podajcie, że z dniami 10-11 sierpnia ulica Floriańska będzie zamknięta dla ruchu kołowego. Brawo! To mądre decyzja. Ale czy to wszystko co na Starym Mieście można zrobić w sprawach ruchu kołowego? Stolica poznała w tym względzie bardzo daleko, eliminując ruch kołowy z obrębu Plant. Sprawa jest na tyle trudna i poważna z różnych względów. Jedno jest pewne — do decyzji o ulicy Floriańskiej można dodać jeszcze jedną, a eliminując motocykle z obrębu Plant. Jako „nosiciele de-

Nasze Miasto



Kiermasz warzyw i owoców

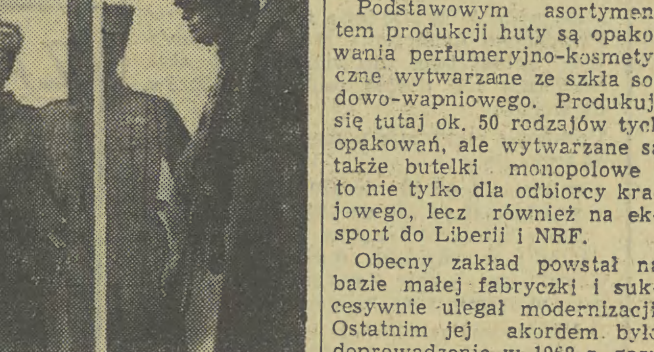
Taką nazwę nosi zorganizowane przez MHD oraz Przedsiębiorstwo Państwowe „Warzywa-Owoce” wielka sprzedaż produktów rolnych przy ulicy Siennej. Kiermasz, który trwać będzie do soboty, tj. 29 sierpnia, ma na celu umożliwienie krakowianom zapoznać się w owoce i warzywa. Towar jest świeży i pięknie eksponowany, a wybór duży. Niestety brakuje czerwonej papryki, która jest bardzo poszukiwana przez klientów. Braki w tym zakresie organizatorzy starali się uzupełnić zwiększonymi dostawami zielonej papryki.

Podobne kiermasze będą organizowane w innych dzielnicach. Kupujących nurtuje jednak pytanie: dlaczego ceny warzyw na terenie Krakowa są takie wysokie? W innych miastach kilogram pomidorów kosztuje 4,50 zł, natomiast u nas 7 zł albo i więcej. Czyżby mieszkańcy naszego miasta byli bogatsi? (wam)

Pomidory w cenie

Na zielonym rynku coraz odcieplej. Szczególnie odcieplej ogórki i pomidory. Coraz więcej jablek. Taniąją więc z każdym dniem. Nie widać tego tylko na prywatnych wózkach. Oto w czwartek około godz. 7.40 rano na prywatnym stoisku obok dworca kolejowego i.s. sklepu warzywnego sprzedawano pomidory po 12 zł za 1 kg, podczas gdy cena obowiązuja wynosiła 8 zł.

Nie pomogła interwencja u pełniącego tam służbę milicjanta. Nie zareagował na uwagę przechodni. Machnął ręką i poszedł do „Smoka”. Efekt? Po południu stały tam już trzy takie wózki. Komentarz zbityczny.



Fot. S. Gawliński

Muzeum z czołgiem w herbie

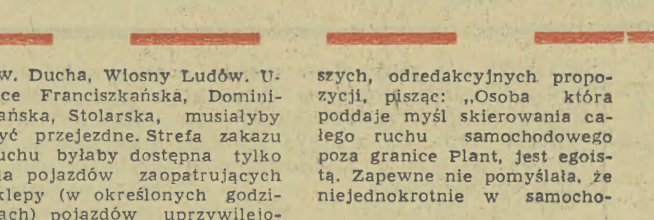
Najmłodszą dzielnicą Krakowa nie posiadała dotychczas, jeżeli nie liczyć Dworca Matejki w Krzeszowicach, żadnego muzeum. Dopiero niedawno w salach Klubu Zarządu Fabrycznego Związku Robotników o Wolności i Demokracji Huty im. Lenina otwarto do ciekawej ekspozycji.

Jest to muzeum zorganizowane przez pracowników Huty im. Lenina zrzeszonych w ZBoWiD. Ponad 500 członków tej organizacji walczą na wszystkich frontach II wojny światowej, a także brało udział w Powstaniu Wielkopolskim, Powstaniach Śląskich oraz w innych walkach o wyzwolenie narodu. Każdemu z nich pozostały jakieś pamiątki z tego pokroju, a „Kłopot” — to możliwość ich pokazania, chętnie oddali je do muzeum.

Salę wystawową mieszczą się na piętrze domu na osiedlu Górali 23. Bardzo łatwo tam trafić, bo przed budynkiem stoi... autentyczny czołg z okresu II wojny światowej.

Centralnym punktem ekspozycji jest wystawa umiędzynarodowa. Prócz tego w muzeum znajdują się modele samolotów i okrętów wojennych. Zbiory marynistyczne i lotnicze wydobytte są spośród reszty eksponatów. Kolekcjonerzy odznaczają boje, w których uczestniczyli, oraz ciekawych ich zbiór. I to nie tylko polskich ale także z innych krajów walczących z faszyzmem.

Nie sposób nie wspomnieć także o zbiorze urn z ziemią ze wszystkich większych pól bitewnych i miejsc straceń okresu II wojny światowej. Na ścianie wiszą wielka mapa światowa, na któ-



Nalewanie płynnego szkła do matrycy. Fot. W. Kłag

św. Ducha, Włoszy Ludów, Ulice Franciszkańskiej, Dominikańskiej, Stolarskiej, musiałby być przejeżdżać. Stręka zakazu ruchu byłaby dostępna tylko dla pojazdów zaparkowanych w sklepach (w określonych godzinach) i dla pojazdów uprzywilejowanych.

Mgr T. Z. pisze: „Trzeba się podjąć obojętne reklamy za wnioskiem bezwzględnie u-



Fot. W. Kłag

suniecia parkingu (z wyjątkiem taksówek) oraz z wnioskiem, by samochody ciężarowe i motocykle miały zabroniony wjazd do Rynku. Rynek nazywany „salonem” Krakowa winien być cichy, czysty i ułowny, wolny od spalin. Wszystkie place Krakowa straciły swój urok na skutek urzędowania na nich parkujących. Niechże przynajmniej Rynek będzie „czysty i spokojny” — dla nas i dla naszych gości!”

Tylko — jedyną z Czytelników krytycznie odniosła się do na-

Miło i pożytecznie spędzili wakacje

Już po raz czwarty młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej Huty im. Lenina pracowała w Ochotniczym Hufcu Pracy na terenie woj. olsztyńskiego w nadlesnictwie Komuszyń (pow. nidzicki).

Chłopcy zamieszkali w namiotach ustawionych w pobliżu Leśnego Domu Kultury w Wyknie. W OHP pracowali 100 junaków na dwóch turnusach. Niekiedy z nich już czwarty turnus spędzili przy pracy w mazurskich lasach.

Junacy pracowali po 6 godzin dziennie, pozostałą część czasu spędzili na wypoczynku. Warunki ku temu były idealne. Mieli oni do dyspozycji Leśny Dom Kultury, świetlicę z telewizorem, klub — kawiarnię i najwęższe — jezioro i las. Komenda OHP wraz z nadleśnictwem organizowała też dla swych podopiecznych szereg wycieczek turystyczno-krajoznawczych.

Młodzież nowohucka z pierwszego turnusu zajmowała się czyszczeniem młódników (—34, 49 ha), pielęgnowaniem upraw (—14 ha), oraz wycinaniem jalewca (—3,6 ha). W ciągu 3-tygodniowego turnusu każdy z nich zarobił 840 zł. Podobne sukcesy w pracy odniosła młodzież na drugim turnusie. Junacy z ZSZ Huty im. Lenina mogą być przykładem dla swoich rówieśników. (do)

Z wizytą w hucie szkła

Kiedy mieszkańcy Krakowa mówią o hucie ma przeważnie na myśli kombinat metalurgiczny im. W. Lenina. A tymczasem na terenie miasta znajduje się także inna huta. Jest to spółdzielnia pracy „Pradnicznica”.

Podstawnym asortymentem produkcji huty są opakowania perfumeryjno-kosmetyczne wytwarzane ze szkła sodowo-wapniowego. Produkują je tutaj ok. 50 rodzajów tych opakowań, ale wytwarzane są także butelki monopolowe i nie tylko dla odbiorcy krajowego, lecz również na eksport do Libarii i NRF.

Obecny zakład powstał na bazie małej fabryczki i sukcesywnie ulegał modernizacji. Ostatnim jej akordem było doprowadzenie w 1968 r. gazu koksowniczego w miejsce gazu generatorowego, a do roku 1972 przewiduje się wprowadzenie automatyzacji na stanowiskach produkcyjnych.

Praca w hucie jest ciężka, ale zarząd spółdzielni stara się zapewnić zatrudnionym dogodne warunki pracy. W okresie letnich upałów otrzymują oni specjalny sok „Hutnik”, a w zimie ciepłe posiłki. Sami pracownicy także dają do poprawienia wydajności pracy przy jednoczesnym zmniejszeniu wysiłku i dlatego zgłaszają szereg wniosków racjonalizatorskich. Po raz pierwszy w kraju zastosowano produkcję butelek na formach podwójnych, co zwiększyło wydajność o 80 proc. Obecnie trwają próby nad wprowadzeniem automatyz-

Wczoraj w godzinach popołudniowych ulicy został przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej sprawca bankowego napadu, który miał miejsce przedwcześnie w godzinach wieczornych na ul. Piłsudskiego.

Proszymy zgłoszenia, iż w o-kolicy baru „Paszczki” w Podgórzu ranny został nożem w serce 13-letni W. Adamik, Komenda Miejska MO rozpoczęła energiczne poszukiwania, za sprawą napadu. Poszukiwania były tym trudniejsze, że bandyta zbiegł z miejsca wypadku, nie zostawiając żadnych śladów, które mogłyby funkcjonariuszy MO naprowadzić na trop przestępcy. Wzmocniona akcja milicji doprowadziła jednak do ujęcia nożownika. Okazał się nim 25-letni mieszkaniec Kobierzyna S. M. Ze względu na dobre śledztwa, bliższych szczegółów i nazwiska przestępcy na razie nie ujawniamy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ofiara napadu, mimo ciężkiego stanu zyla, dzięki wysiłkom lekarzy i personelu medycznego szpitala w Nowej Hucie. Leżący mały nadzieje, że ranego uda się utrzymać przy życiu.

Sprawca napadu po aresztowaniu przekazany został do dyspozycji prokuratury. (jmc)

Zakład Energetyczny Kraków-Miasto przeprasa za przerwę w dostawie energii elektrycznej.

W dniu 24 sierpnia, od godz. 7 do 15 przy ul. Dzierżyńskiego 72b:

— w dniu 25 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ul. Batorskiej 8-18, 7-15a, Sobieskiego 4, 1-7, Kromerowskiej 2-14, 3-15, Feldma-

— w dniu 26 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ul. Karmelińskiej 22-28, 15-25, Rajskiej 4-24, Świątkowskiej 3-11, 2-6

— w dniu 27 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ul. Śowińskiego 2-14, 5-9, Kieleckiej 5a, b, c i 31-37, Ordona;

— w dniu 28 sierpnia, od godz. 6 do 16, przy ul. Urzędniczej 28, 31, 6-32, Czarnowiejskiej 28, 30, 32, 40, 45, 51, 52, 64, 67, 69, 71, 73, 83, 85, 89, 91b, Spokojnej 5-29, 3-26, Misjonarskiej 4, szkoła podstawowa.

Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny 1, tel. 586-80, wewn. 454

WYPADKI, KRAKÓW

Wczoraj o godz. 22.30 na ulicach Krakowa zanotowano 10 wypadków drogowych, wymagających interwencji Grupy Wypadkowej Komendy Miejskiej MO.

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 22 I 23 SIERPIENIA

Cezarego Filipa

TEATR

SOBOTA

IM. SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Otwiniowski. Pacjent — 19.15. ROZMAITOŚCI (Karmelicka 4): Moller: Świętoszek — 19.15. OPERETKA (Lubicz 48): My chcemy tańczyć — 19.15.

NIEDZIELA

IM. SŁOWACKIEGO: Lorce: Panna Rosita — 19.15. ROZMAITOŚCI: Moller: Świętoszek — 19.15.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową cz. II i III (pol., 14 lat) — 16.15. DOM ZOŁNIERZA: Dziewica dla księcia (wl., 18 lat) — 15.45. KIJOW: Jesień Chełmyński (USA, 14 lat) — 16.30. 18.30. KULTURA: Hasło Korna (pol., 14 lat) — 18.15. MELODIA: Sprawa honorowa (wl., 16 lat) — 1.45, 18.15. MASKOTKA: Boccaccio 70 (wl., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Żyć aby żyć (fr.-wl., 18 lat) — 15.30, 18.30. MŁ. GWARDIA: Polowanie na meczynę (fr., 15 lat) — 14.45, 17.15. SZTUKA: Łaguna (fr., 18 lat) — 10.12, 18.15, 20.15. WNETOW II s. (jap., 11 lat) — 17.15. Major Dundee (USA, 16 lat) — 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wl., 16 lat) — 15.45, 18.15. UGOREK: Napad stulecia (ang., 16 lat) — 17.15. WANDA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 10.12, 12.15, 14.45, 18.15. WARSZAWA: Anzelm i sultan (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. WISLA: Wilcze echa (pol., 14 lat) — 11.15. Arsen Lupin kontra Arsen Lupin (fr., 14 lat) — 15.45, 18.15. WOLNOSC: Jesteś już meczyną (USA, 18 lat) — 15.45, 18.15. WRZOS: Długościeżki Wikin-gów (ang., 14 lat) — 13. Skąd przychodziś (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15. ZUCH: Czarny mustang (USA, 11 lat) — 15.17. ZWIĄZKOWIEC: Rio Conchos (USA, 14 lat) — 17.19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Nie drażnić cioci Leontyny (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. SWIT M. SALA: Grzech Azylu (USA, 18 lat) — 15.17, 20.15. ŚWIATŁO D. SALA: Zdobycz (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15.

NIEDZIELA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową cz. II i III (pol., 14 lat) — 16.15. DOM ZOŁNIERZA: Dziewica dla księcia (wl., 18 lat) — 15.45. KIJOW: Jesień Chełmyński (USA, 14 lat) — 16.30. 18.30. KULTURA: Hasło Korna (pol., 14 lat) — 18.15. MELODIA: Sprawa honorowa (wl., 16 lat) — 1.45, 18.15. MASKOTKA: Boccaccio 70 (wl., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Żyć aby żyć (fr.-wl., 18 lat) — 15.30, 18.30. MŁ. GWAR- dia: Polowanie na meczynę (fr., 15 lat) — 14.45, 17.15. SZTUKA: Łaguna (fr., 18 lat) — 10.12, 18.15, 20.15. WNETOW II s. (jap., 11 lat) — 17.15. Major Dundee (USA, 16 lat) — 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wl., 16 lat) — 15.45, 18.15. UGOREK: Napad stulecia (ang., 16 lat) — 17.15. WANDA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 10.12, 12.15, 14.45, 18.15. WARSZAWA: Anzelm i sultan (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. WISLA: Wilcze echa (pol., 14 lat) — 11.15. Arsen Lupin kontra Arsen Lupin (fr., 14 lat) — 15.45, 18.15. WOLNOSC: Jesteś już meczyną (USA, 18 lat) — 15.45, 18.15. WRZOS: Długościeżki Wikin-gów (ang., 14 lat) — 13. Skąd przychodziś (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15. ZUCH: Czarny mustang (USA, 11 lat) — 15.17. ZWIĄZKOWIEC: Rio Conchos (USA, 14 lat) — 17.19.

PODŁĘŻE — Orion: Pomyłka zezłazła.

ZIELONKI — Krakowianka: Ciężkie czasy dla gangsterów. WIELICZKA — Górnik: Raj na ziemi.

SKAWINA — Junak: Jak rozpętałem II wojnę światową I s.

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową cz. II i III (pol., 14 lat) — 16.15. DOM ZOŁNIERZA: Dziewica dla księcia (wl., 18 lat) — 15.45. KIJOW: Jesień Chełmyński (USA, 14 lat) — 16.30. 18.30. KULTURA: Hasło Korna (pol., 14 lat) — 18.15. MELODIA: Sprawa honorowa (wl., 16 lat) — 1.45, 18.15. MASKOTKA: Boccaccio 70 (wl., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Żyć aby żyć (fr.-wl., 18 lat) — 15.30, 18.30. MŁ. GWAR- dia: Polowanie na meczynę (fr., 15 lat) — 14.45, 17.15. SZTUKA: Łaguna (fr., 18 lat) — 10.12, 18.15, 20.15. WNETOW II s. (jap., 11 lat) — 17.15. Major Dundee (USA, 16 lat) — 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wl., 16 lat) — 15.45, 18.15. UGOREK: Napad stulecia (ang., 16 lat) — 17.15. WANDA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 10.12, 12.15, 14.45, 18.15. WARSZAWA: Anzelm i sultan (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. WISLA: Wilcze echa (pol., 14 lat) — 11.15. Arsen Lupin kontra Arsen Lupin (fr., 14 lat) — 15.45, 18.15. WOLNOSC: Jesteś już meczyną (USA, 18 lat) — 15.45, 18.15. WRZOS: Długościeżki Wikin-gów (ang., 14 lat) — 13. Skąd przychodziś (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15. ZUCH: Czarny mustang (USA, 11 lat) — 15.17, 19.15. ZWIĄZKOWIEC: Rio Conchos (USA, 14 lat) — 17.19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Nie drażnić cioci Leontyny (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. SWIT M. SALA: Grzech Azylu (USA, 18 lat) — 15.17, 20.15. ŚWIATŁO D. SALA: Zdobycz (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15.

NIEDZIELA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową cz. II i III (pol., 14 lat) — 16.15. DOM ZOŁNIERZA: Dziewica dla księcia (wl., 18 lat) — 15.45. KIJOW: Jesień Chełmyński (USA, 14 lat) — 16.30. 18.30. KULTURA: Hasło Korna (pol., 14 lat) — 18.15. MELODIA: Sprawa honorowa (wl., 16 lat) — 1.45, 18.15. MASKOTKA: Boccaccio 70 (wl., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Żyć aby żyć (fr.-wl., 18 lat) — 15.30, 18.30. MŁ. GWAR- dia: Polowanie na meczynę (fr., 15 lat) — 14.45, 17.15. SZTUKA: Łaguna (fr., 18 lat) — 10.12, 18.15, 20.15. WNETOW II s. (jap., 11 lat) — 17.15. Major Dundee (USA, 16 lat) — 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wl., 16 lat) — 15.45, 18.15. UGOREK: Napad stulecia (ang., 16 lat) — 17.15. WANDA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 10.12, 12.15, 14.45, 18.15. WARSZAWA: Anzelm i sultan (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. WISLA: Wilcze echa (pol., 14 lat) — 11.15. Arsen Lupin kontra Arsen Lupin (fr., 14 lat) — 15.45, 18.15. WOLNOSC: Jesteś już meczyną (USA, 18 lat) — 15.45, 18.15. WRZOS: Długościeżki Wikin-gów (ang., 14 lat) — 13. Skąd przychodziś (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15. ZUCH: Czarny mustang (USA, 11 lat) — 15.17, 19.15. ZWIĄZKOWIEC: Rio Conchos (USA, 14 lat) — 17.19.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Nie drażnić cioci Leontyny (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. SWIT M. SALA: Grzech Azylu (USA, 18 lat) — 15.17, 20.15. ŚWIATŁO D. SALA: Zdobycz (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15.

NIEDZIELA

APOLLO: Jak rozpętałem II wojnę światową cz. II i III (pol., 14 lat) — 16.15. DOM ZOŁNIERZA: Dziewica dla księcia (wl., 18 lat) — 15.45. KIJOW: Jesień Chełmyński (USA, 14 lat) — 16.30. 18.30. KULTURA: Hasło Korna (pol., 14 lat) — 18.15. MELODIA: Sprawa honorowa (wl., 16 lat) — 1.45, 18.15. MASKOTKA: Boccaccio 70 (wl., 18 lat) — 15.30, 17.45, 20. MIKRO: Żyć aby żyć (fr.-wl., 18 lat) — 15.30, 18.30. MŁ. GWAR- dia: Polowanie na meczynę (fr., 15 lat) — 14.45, 17.15. SZTUKA: Łaguna (fr., 18 lat) — 10.12, 18.15, 20.15. WNETOW II s. (jap., 11 lat) — 17.15. Major Dundee (USA, 16 lat) — 19.15. UCIECHA: Dziewczyna z pistoletem (wl., 16 lat) — 15.45, 18.15. UGOREK: Napad stulecia (ang., 16 lat) — 17.15. WANDA: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 10.12, 12.15, 14.45, 18.15. WARSZAWA: Anzelm i sultan (fr., 16 lat) — 15.45, 18.15. WISLA: Wilcze echa (pol., 14 lat) — 11.15. Arsen Lupin kontra Arsen Lupin (fr., 14 lat) — 15.45, 18.15. WOLNOSC: Jesteś już meczyną (USA, 18 lat) — 15.45, 18.15. WRZOS: Długościeżki Wikin-gów (ang., 14 lat) — 13. Skąd przychodziś (fr., 18 lat) — 15.45, 18.15. ZUCH: Czarny mustang (USA, 11 lat) — 15.17, 19.15. ZWIĄZKOWIEC: Rio Conchos (USA, 14 lat) — 17.19.

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 40. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 28a. UROLOGICZNY: Grzegorzka 35. NEUROLOGICZNY: Kopernika 38. PEDIATRYCZNY: Prokocim. CHIRURG. DZIEC.: Prokocim.

NIEDZIELA

CH. AURICZNY: Os. Na Skarpie. LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 28a. UROLOGICZNY: Kopernika 38. PEDIATRYCZNY: Os. Na Skarpie. CHIRURG. DZIEC.: Os. Na Skarpie.

APTEKI

SOBOTA

Floriańska 15, Rakowicka 12, Batorskiego 1, Waryńskiego 24, Kościuszki 18 (tlen), Rynek Podg. 9, N. Huta — os. Kazimierzowski (tlen).

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania

1 przewozy 395-00, 395-01, 395-02

Podgórze 625-50, 657-57

Grzegorzki 209-01, 705-77

Nowa Huta 422-22 417-70

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: (9-14.15 i 15-17). SUKIENNICZE: (10-15). SZOŁYSKICH (pl. Szczep. 9): pol. mal. i rzeźb. od 1764 r. (10-15). CZAROTYRSKICH (Ja- na 19): (10-15). DOM MATEJ- KI (Floriańska 41): (10-15). NOWY GMACH (3 Maja 1): (10-15). HISTORYCZNE Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa (9-14). Szpitalna 21: Dzieje teatru krak. (9-14). Francisz- kańska 4: Kraków — powsta- niem śląskim (9-14). ARCHEO- LOGICZNE (Polska 9): (10-14). KTF (Boh. Stalner- 13): Venus 70 — akt i portret (9-21). ETNOGRAFICZNE (pl. Wolnica 1): (11-15). MUZ. MŁ. POLSKI (Tetmajera 108): (11-14). PAWILON WYST. (pl. Szczep. 9): III Biennale Gra- fiki (11-15). TSP (Al. Róż 3): Malarstwo i P. K. Biela (11-15). MUZ. LEWINA: Topolowa 5. (10-17). MUZ. LOTNICZA (Czyżyny): (10-14). PODZIE- MIA kość. św. Wojciecha: Dzieje Rynku krak. (10-18). PRZYRODNICZE (Ślaskowska 17): (10-13).

NIEDZIELA

SUKIENNICZE: (10-16). CZAROTYRSKICH: (9-15). NOWY GMACH (3 Maja 1): (10-16). HISTORYCZNE: Jana 12: (9-16). Szpitalna 21: (9-16). Franciszkańska 4: (9-16). ARCHEO- LOGICZNE (Polska 9): (10-15). MUZ. LEWINA: Topolowa 5. (10-15). PODZIE- MIA kość. św. Wojciecha: (10-14).

Pozostałe — jak w sobotę.

SOBOTA

8.00 Wład. 8.05 T. Red. Spół. 8.10 Muż. 8.44 Koncert zyczeń. 9.00 Piosenki. 9.38 Koncert so- listów. 10.00 Wład. 10.05 „Okleim biologia” — fragm. pro- zy J. Dembowskiego. 10.25 Muż. 10.50 Nat. Majore. 11.00 Utwory Lully’ego i Cou- perina. 11.25 Koncert Ork. Mand. 11.49 Aud. dla rodziców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Wieści, lepiej, taniej. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Piosenki ru- muńskie. 13.20 Z. R. R. Rad. 13.40 Młodz. Lipiec Muzyczny „Olsztyn 1970”. 14.00 Zagadka literacka. 14.30 Koncert ope- rowy. 15.00 Wład. 15.05 Na szlaku letniej przygody. 15.35 Z wizytą u Maryjki. 15.45 Dla dzieci Przygody. 16.00 Miecz. Sawy- ra odc. 3. 16.00 Wład. 16.05 Z cyklu „O śpiewie, piosenkach i piosenkach”. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wład. 18.05 Przeboje Studia Rytm. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społem dla wspólnego dobra. 19.30 Muż. 19.35 Rep. Red. Spół. 19.55 Piosenki